Nr. 128. Łódź, Niedziela 12 Maja 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Pod niedokończoną kaplicą.

„Polacy! wybiła godzina gdy serdeczne marzenie ojców i dziadów waszych może się spełnić. Żyła ona nadzieją, że przyjdzie chwila zmartwychwstania narodu polskiego i braterskiego pogodzenia się jego z wielką Rosją. Wojska rosyjskie niosą wam radosną wieść tego pogodzenia się“...

Z odezwy Zwierzchniego Wodza, Mikołaja Mikołajewicza Romanowa.

Ogród Botaniczny...

Bzy kwitną... Pachnie w powietrzu... Słońce świeci...

Aleją wejściową, którą tworzą dwie wonne ściany różowo-fioletowych rozkwitłych bzów, ciągnie sznur ludzki...

Na krańcach ogrodu, gdzie jest rozpoczęta a nigdy nieukończona mała budowla z cegieł o wklęsłych ściankach dokoła, wierzchem ziemią gęsto okryta, zdobna bujnym drzew liściem — pamiątkowy wzgórek na fundamencie czerwonej cegły — zatrzymała się gromadka osób...

Przy przedniej ściance, w którą wryta jest tablica kamienna z napisem, przypominającym wiekopomną Konstytucję Majową (tuż rzymskiemi cyframi wyryty rok 1791-y) na jednej z ław kamiennych siedzi starzec, skromnie odziany, z siwą bródką, z siwym włosem na obnażonej głowie. Przysiadła się doń srebrnowłosa czcigodna stara kobieta.

Oboje poglądają na tablicę, obwieszoną zwiędłemi i świeżemi kiśćmi bzu i ozdobioną szarfą czerwoną — i mówią naprzemian. Ich stare oczy grążą się w przeszłość bolesną...

Gromadka przygodna słucha w skupieniu. Co chwila dojdzie ktoś nowy, zasłyszy coś — i już zatrzyma się z szacunkiem.

Jestem w tej gromadce osób, słuchających zmartwychwstającej historji z tchem zapartym. Jeno czasem ktoś rzuci pytanie, aby ważką rzecz bliżej poznać, zatrzymać w pamięci. Starzec nadstawi ucha, dosłyszał — odpowiada chętnie w wielkiej potrzebie serca, dzielącego się z rodakami bogactwem smutnych przeżyć...

— „Tu, gdzie jest ta tablica, była kiedyś dziura wielka. Dorwali się złodzieje. Zrobili kanał na parę łokci. Chcieli dostać się do węgielnego kamienia, który król Stanisław August położył. Mówiono, że wraz z dokumentami owego dnia 3 Maja zakopał tu złote dukaty. Złodziei spłoszono...

Starzec wzdycha.

„Mówiono, że król udał się tu z kościoła św. Jana, aby założyć tę kaplicę. Mówiono, że gdy jechał tutaj, a za nim mnóstwo dworzan, krążyły gołębie niespokojnie w powietrzu nad samym powozem królewskim. A gdy wracano, zerwała się burza tak straszna, że przewracała powozy. To były znaki wróżebne. Kaplicy nie dokończono nigdy. Ale będzie tu chyba kiedyś — być musi...

„W tem miejscu syna mojego aresztowano i zesłano na Sybir“...

Starzec wzdycha cięże jeszcze.

— Pańskie nazwisko?

— Karoli, fotograf.

Z kolei głos zabiera staruszka.

— Mój ojciec, doktór Podowski opowiadał mi, że wielki książe Konstanty przez lunetę z obserwatorjum wypatrywał, czy kto nie idzie składać hołdu tym kamieniom. Posyłano kozaków i aresztowano śmiałka. Tu każdego 3 Maja, czy był deszcz, czy pogoda — czasem śnieżyło — szła matka ze mną, małą dziewczynką, oddać hold niedokończonej kaplicy. Tak samo w zaduszny dzień szłyśmy na grób pięciu poległych. Ale policja nie pozwalała uklęknąć i zmówić modlitwy.

I momentalnie rozmowa przerzuca się na wspomnienia z roku 1861-go.

— Ja mogłem być szóstym poległym — opowiada starzec. Stałem tego dnia w bramie domu Maltza. Na górze był skład Kuhnkego. Żołnierz wycelował we mnie. Odsunąłem się. Za mną cofnął się jakiś człowiek. Stanął na mojem miejscu. Widziałem, jak padł. Na jego surducie ujrzałem czerwone kółko. A pod niem bryzgi czerwone krwi. Pobiegłem na schody. Tam już skryło się osób 30. Jakiś student powiada: „Straszą, strzelają ślepemi nabojami!“ — Gdzie tam! — rzekłem — na dole leży trup.

Gdy strzały ustały, zeszliśmy na dół. Obejrzałem trupa. Miał przestrzelone piersi. Kto to był — niewiadomo. To był szósty. Nieprawda, że tego dnia zabito tylko 5-ciu. Ja sam widziałem nieboszczyka, wiezionego w dorożce. Padło z dziesięciu.

Później przyniesiono na górę do składu Kuhnkego ucznia Arciszewicza, wychowanka Zamojskich. Miał głowę strzaskaną. Widziałem: mózg mu wyszedł, jak biała mączka. Chrapał śmiertelnie godzinę. Zmarł nieprzytomny. To pomyłka, że mówią zawsze: 5 ofiar. Ale tak się utarło, bo tyle pochowano razem.

Ot, tu na pamiątkę w tem miejscu przed kilkunastu laty ktoś złożył pięć malutkich trumienek z czarnego drzewa. Komisarz wziął je, wsiadł do dorożki, chciał odwieźć do cyrkułu, wtem zkądciś pada kamień i uderza komisarza w głowę. Ten przerażony bierze trumienki i odwozi napowrót. Cała Warszawa mówiła o tem...“

Z kolei bieg wspomnień zwraca myśl starca na dzień 8 kwietnia 1861-go roku:

„Urzędownie ogłoszono wtedy, że padło na ulicach tylko 10 osób. A padło naprawdę — mówił mi to jeden oficer z Zamku — 910 osób *). Tego dnia już nie strzelano ślepemi nabojami, ani w górę, jak w owym dniu „5-ciu poległych“. Żołnierze byli rozwścieczeni. Bo kiedy ta hałastra kozacka na znak rakietą z zamku nadbiegła z Cytadeli i gnała przez Krakowskie, miażdżąc kopytami końskiemi publiczność, z nowobudującego się gmachu Resursy Obywatelskiej mularze rzucali cegły w kozaków.

I wtedy rozpoczęła się mściwa strzelanina.

Dano jedenaście salw.

Pamiętam i byłem tego dnia tak rozsrożony, że włożyłem czerwoną konfederatkę, wziąłem kij i biedz chciałem na ulicę. Matka drzwi zamknęła, błagała, abym nie szedł. Lecz musiała ustąpić. „Niech się dzieje wola Boska!“ — rzekła. Ale ja sam od bramy cofnąłem się. Była na ulicy straszliwa groza. Okrutny popłoch. Cóż ja młodzik z kijem w ręku poradzić mogłem...

Było 11 salw. Pan zna „Hugonotów“? To było tak, jak w tej operze. Śpiewy tłumu: „Boże, coś Polskę!“ „Z dymem pożarów!“... A potem zaraz: trrr-a-a-a! — grzechotka. I znowu śpiewy. I znów salwa. 11 razy! 910 ofiar!...“

Srebrnowłosa dama wtrąciła:

— Byłoby więcej może. Ale Wielopolski pojechał do Zamku prosić, aby przestano strzelać. Jechał w powozie z doktorem Chałubińskim. Tłum poznał margrabiego. Był rozwścieczony. Chwycono konie za uzdę. „Na latarnię z nim!“ — krzyczano. Dopiero Chałubiński jął błagać, przekonywać, że margrabia jedzie do Zamku prosić, aby zaprzestano strzelać. Gdyby nie Chałubiński, rozerwanoby Wielopolskiego. Tłum był wściekły. Bo strzelano bez litości. Strzelano i do mnie i do ojca — staliśmy na rogu ulicy — ale drugi żołnierz podbił lufę celującemu w nas — i strzał poszedł w powietrze... Uniknęliśmy śmierci...

Starzec oczy przymyka — wspomina:

— A dnia tego tylu... tylu zabito... Na arkany chwytano rannych... Wiązano w Zamku żywych i trupy — i spuszczano do kanału... Nad Wisłą słyszano jęki topionych masami...

A gdy nazajutrz rano wyszedłem na Ś-to Jańską, gdzie ledwo można było przemykać się przy ścianach i zezem patrzeć, (bo żołnierze nastawiali bagnety na przechodniów i mówili: „Prachadi! Nieczewo smatrietl“) — to widziałem i do dziś... całe życie pamiętam — pomnić będą do śmierci:

Mury ze stron obu były jakby czerwoną farbą popędzlowane — potem stróżom kazano je wyszorować. A na środku ulicy i na trotuarach — bo wszędzie był bruk — w dołkach między kamieniami na ogromnej przestrzeni były kałuże krwi — kałuże krwi — jakgdyby straszna czerwona ulewa przeszła dniem przedtem...

I żołnierze rozpalali drwa i wysuszali krew ogniem... A jak w jednem miejscu wysuszyli, przenosili palące się polana dalej... Tak było!...

. . . .

Żałowałem, że przy tej opowieści nie mógł być dzisiaj Mikołaj Mikołajewicz Romanow. Dowiedziałby się, dlaczego serdeczne marzenia „ojców i dziadów naszych“ nie znajdowały się w tak miłej harmonji ze zdobywczemi snami wojsk rosyjskich — jak to mu się zdawało — i dlaczego spełnić się nie mogły w braterstwie broni...

Leo Belmont.

*) Notuję opowieść, jak słyszałem, nie wdając się w krytykę podania ustnego. (Zaznaczam, że Gr.biec liczbę zabitych podaje w swoich dziejach: 108 przy kilkuset rannych).

O podpalaniach dworów.

(Wywiad z ministrem spraw wewnętrznych, p. Janem Steckim).

Wiadomości o podpalaniu dworów: p. Andrzeja Dąbrowskiego w Pogorzeli Wojny w pow. Mazowieckim i p. Wyszyńskiego w Wądołkach Borowych wywołały, naturalnie, żywe zaniepokojenie, tembardziej, że dołączono do nich przypuszczenia, że podpalaczami byli przybysze ze Wschodu.

Byłażby to próba wywołania ruchu bolszewickiego w Polsce przez wysłanników tych ciemnych sił, które całą prawie Rosję skąpały w potokach krwi i oświetliły je łunami pożarów?

Takie pytanie nasuwało się w czwartek wielu obywatelom kraju po przeczytaniu artykułu p. t. „Palenie dworów w Łomżyńskiem“, pomieszczonego na łamach naszego pisma.

Kto czytał artykuł ten uważnie, dowiedział się, że spalono także chaty dwóch włościan zamożnych w Waretach Wojny. Ten fakt nasuwa wniosek, że podpalania w łomżyńskiem nie są sprawką wysłanników, czy chociażby tylko sympatyków bolszewickich, przypuszczać bowiem można, że bolszewicy nie rozpoczynaliby roboty swojej w Polsce od niszczenia chłopów, co musiałoby wywołać wrzenie wśród całego polskiego włościaństwa, posiadającego niechęć do poczynań obcych.

Bądź co bądź przecież podrzucanie kartek, grożących spaleniem całej Polski, a pisanych przez „plennego“ muszą z jednej strony wywołać zaniepokojenie, a z drugiej pytanie, jak wobec tych wiadomości zachowa się rząd polski, którego obowiązkiem jest zarządzić wszystko, co potrzeba i co można, aby nie dopuścić do zniszczenia w Polsce tego, czego spalić nie zdołała armja rosyjska w chwili cofania się z kraju w r. 1915.

Sprawa ta ani lekceważona, ani odkładana być nie może, albowiem nie brak u nas ciemnych sił, które pochopnie usłuchałyby złych podszeptów i skwapliwie dopomagały do wywołania zamieszek, tak, jak było w r. 1905 i 1906.

Pamiętamy wprawdzie, że w ciągu owych dwóch lat agitatorowie odbywali wędrówki po wsiach i że usiłowali wszczepić w włościan swoje wywrotowe idee, że przecież te zakusy rozbiły się o zdrowy rozum i konserwatyzm chłopa polskiego, który kocha ziemię, pragnie jej posiadania, ale dalekim jest od wprowadzania w czyn idei, któraby mogła także i jego prawa posiadania uszczuplić. Ale w ostatnich czasach przedziera się do wschodnich połaci kraju tylu obcych przybyszów, którzy mogą przenieść zarazę bolszewicką zwłaszcza w gromady bezrolnych po wsiach, że ruchów o jakich donoszą lekceważyć nie można.

Jak więc na te sprawy patrzy rząd polski?

Po odpowiedź na to pytanie i po dalsze wyjaśnienia zwróciłem się do ministra spraw wewnętrznych, p. Jana Steckiego, jako do tego, którego zadaniem pomiędzy innemi jest troska o bezpieczeństwo i spokój w Państwie Polskiem.

P. minister przyjął mnie w swoim gabinecie przy ul. Jasnej.

— Pozwoli Ekscelencja, że zapytam, jak ministerjum spraw wewnętrznych zapatruje się na sprawę podpalania dworów w Łomżyńskiem i jakie kroki już poczyniło, lub poczynić zamierza w najbliższej przyszłości, aby nie dopuścić do rozszerzenia strasznej zarazy.

— Odpowiem bardzo chętnie — mówił p. minister. — Sprawa ta leży mi bardzo na sercu. Gromadzę skrzętnie wszelkie informacje, aby otrzymać najszczegółowsze dane o tem, co się w kraju pod tym względem dzieje. Jak dotychczas, mam to wrażenie, że wiadome wypadki podpalania w łomżyńskiem nie są sprawką bolszewików, ani nawet wywrotowców socjalistycznych, że raczej są one dziełem zwykłych zbrodniarzy.

— Jakby się zdawało, wobec tego, że spalono chaty dwóch włościan.

— Naturalnie. W każdym razie baczyć należy na to, aby nie dopuścić do dalszych podpalań — mówił dalej p. minister. — Środki energiczne są niezbędne, bo oto nadchodzą niepokojące wiadomości o utworzeniu się nowych band złodziejskich, które grasują zwłaszcza w południowej części powiatu garwolińskiego, gdzie dopuszczają się grabieży we dworach i chatach włościańskich. Mam nadzieję, że będą one rychło rozgromione, gdyż w okolicach zagrożonych powiększono znacznie straże policyjne.

— Czy zgodne z prawdą są doniesienia o krążeniach agitatorów po wsiach?

— Czy można to nazwać agitacją, nie wiem, ale zdaje się, że chyba nie. Oto np. w ostatnich dniach w Radomskiem snuli się po wsiach ludzie obcy, którzy na dwory i na włościan nakładali podatki, odpowiednio do obszaru ziemi, przez nich posiadanej. Na co ten podatek? — pytano. „Będzie niezadługo rewolucja“ — a na rewolucję będą potrzebne pieniądze“ — odpowiadali obcy. Ale żaden z nich nie umiał wyjaśnić, jaka to rewolucja, jaki jej cel, kto ją wywołać pragnie i kto na jej czele stanąć zechce. Nie są to więc agitatorowie w ściślejszem znaczeniu tego wyrazu, ile raczej włóczędzy, którzy w Rosji, słyszeli o rewolucji, o ściąganiu podatków przez rządy bolszewickie i usiłują wyłudzić pieniądze od ciemnych i łatwowiernych.

— Należy przypuszczać, że nasi włościanie są za rozsądni, aby dać się wyzyskiwać w taki sposób.

— W każdym przecież razie należy zarządzić wszystko, co można — mówił p. minister — aby udaremnić zakusy nawet takich włóczęgów i oszustów. Ale w tem niezbędna jest pomoc całego społeczeństwa.

Mniemam też, że społeczeństwo pospieszy z nią skwapliwie dla spokoju, a więc i dobra młodego państwa i narodu. Takich włóczęgów, którzy sieją niepokój, a chociażby tylko niezdrowe myśli, tak ziemianie, jak włościanie powinniby zatrzymywać i oddawać sądowi.

P. minister pokazał kartkę, przywiązaną do badyla we wsi Pogorzel Wolny.

Na małym skrawku papieru napisano ołówkiem:

„Cała Polska będzie spalona, wasze warty nic nie pomogą — pisze to plenny“.

Ten ostatni wyraz nasuwa domysł, że kartki nie pisał Polak, że więc łatwo ludność wiejska może uniknąć podpalań, bacząc pilnie na obcych włóczęgów.

Ludność każdej wsi powinnaby zorganizować straże, któreby nie pozwalały obcym włóczęgom na zbliżanie się do chat i do budynków wogóle. Tylko w ten sposób można zapobiec krzywdzeniu dworów i zagród wło-

ściańskich. Takie „warty" pomogą — mimo to, że ów „plenny" wypowiedział na kartce inne zdanie. B. F.

Odłożone przesilenie.

Warszawa, 11 maja.

Głucha walka, jaka się od dłuższego już czasu toczy w Anglji przeciwko p. Lloydowi George'owi, w ciągu tygodni ostatnich nabrała charakteru bardzo ostrego. Prasa niezależna, to jest ten jej odłam, który nie stanowi własności trustu lorda Northcliffa, prowadzi nieubłaganą kampanję przeciwko premjerowi angielskiemu, a zadanie jej jest tem łatwiejsze, że istotnie polityka jego doprowadziła do poderwania powagi Wielkiej Brytanji, do zwątpienia w jej niezmożoną potęgę.

A wrogów posiada p. Lloyd George bardzo silnych, bo zaliczają się do nich nietylko jego przeciwnicy partyjni, rozporządzający olbrzymiemi wpływami, jak Asquith, lord Landsdowne, Mac Kenna, Samuel i inni, ale również, w których rękach spoczywa obecnie honor Anglji—naczelne dowództwo wojskowe. Ostatnie niepowodzenia oręża angielskiego na froncie zachodnim bardziej jeszcze podkreśliły te przeciwieństwa. I gdy rząd przypisywał klęskę błędom, popełnionym przez dowództwo, sfery wojskowe wystąpiły z oskarżeniem rządu o karygodną nieudolność organizacyjną, która uniemożliwiła dowództwu należyte wyzyskanie sił.

Na tym powstała przed kilku dniami głośna sprawa listu generała Maurice'a. Wybitny ten strategik, do niedawna szef wydziału operacyj wojennych wielkiego sztabu generalnego, zarzucił publicznie rządowi, że w celu oczyszczenia siebie w oczach opinji publicznej posługuje się kłamstwem, zmyślając i przekręcając bezceremonjalnie fakty i cyfry. Członkowie gabinetu — twierdzi generał Maurice — odpowiadając w Izbie gmin na interpelacje, wykręcają się jak żaki, licząc na to, że wypowiedziane przez nich fałsze, jako dotyczące spraw państwowych, nie dojdą nigdy do wiadomości publicznej w świetle właściwem. Na poparcie swych dowodzeń, generał przytoczył szereg przykładów, wymienionych szczegółowo w depeszy czwartkowej.

Rewelacje generała Maurice'a wywołały wielkie poruszenie w całej Anglji. Dzienniki opozycyjne natarły w sposób bardzo gwałtowny na Lloyda George'a, domagając się od niego natychmiastowego podania się do dymisji. W parlamencie doszło też do burzliwych rozpraw. Lloyd George wygłosił w ubiegły czwartek namiętną mowę. Zaprzeczył on twierdzeniom Maurice'a co do udzielania przez członków rządu fałszywych informacyj parlamentowi i zażądał utworzenia sądu honorowego, któryby wydał opinję o tem, czy zarzuty generała są uzasadnione.

Przeciwnik partyjny premjera, Asquith wystąpił z propozycją powierzenia całej sprawy specjalnej komisji parlamentarnej, któraby przeprowadziłaby szczegółowe dochodzenie. Takie jednak ujęcie kwestji napotkało na opozycję ze strony rządu. Lloyd George oświadczył, że gdyby wniosek Asquitha znalazł większość w parlamencie, to gabinet uważać będzie fakt ten za wyrażenie votum nieufności dla siebie i poda się do dymisji.

Jak doniosły ostatnie depesze, i tym razem parlament nie odważył się jeszcze na ostateczne rozstanie z obecnym premjerem. Izba gmin znaczną większością, bo 293 przeciwko 106-ciu głosom odrzuciła wniosek Asquitha. Rezultat ten jednak osiągnął rząd po długich rokowaniach; parlament nie chciał wywoływać przesilenia gabinetowego w momencie, gdy pod Ypres rozgrywają się losy wojny. Tak więc upadek Lloyd George'a został tylko odłożony, nie zaś zażegnany. Mężami przyszłości są Asquith i lord Landsdowne.

O morze Czarne.

Konstantynopol, 11 maja.

Omawiając przyczyny, które wywołały wojnę, dziennik „Taszwir" pisze:

Usunięcie caratu od morza Czarnego jest wysoką nagrodą za poniesione przez nas ofiary i teraz, gdy sprzymierzeńcy nasi zajęli Sebastopol, **nadszedł czas rozstrzygnięcia tak ważnej dla nas sprawy morza Czarnego.** W tym kierunku, jak się zdaje, możemy oczekiwać poparcia naszych sojuszników.

Tak długo, dopóki w jakiejkolwiek formie **flota morza Czarnego nie będzie oddana nam**, wspomniana sprawa nie może być uważana za rozstrzygniętą ostatecznie.

Również losy Krymu pozostawione być muszą do rozwiązania rządowi krymskiemu, gdyż wówczas dopiero Sebastopol nie będzie stanowił niebezpieczeństwa dla Turcji.

Konferencja ministrów.

Kopenhaga, 11 maja.

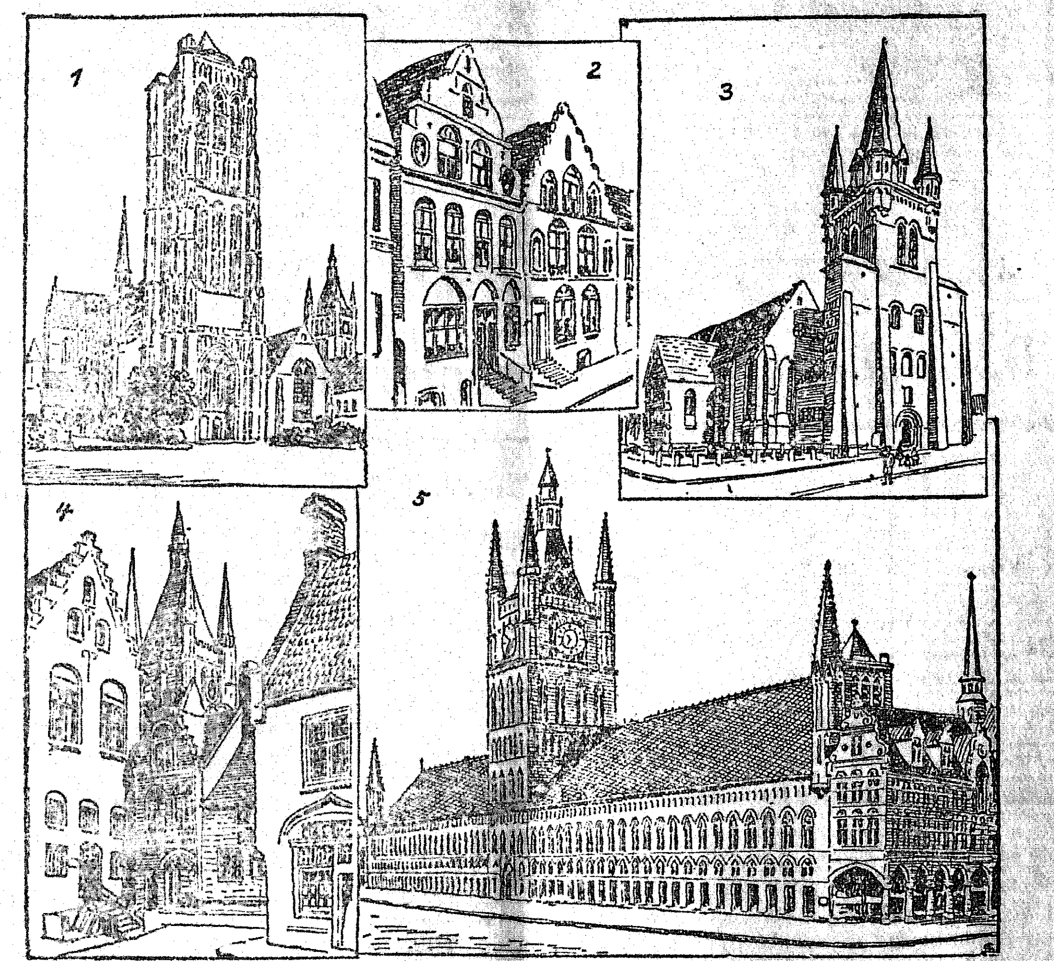
„Nationaltidende" donosi:

Wkrótce oczekiwane jest **zwołanie konferencji ministrów państw północnych.**

Inicjatywa wyszła ze strony szwedzkiej, w Sztokholmie panuje bowiem pogląd, że pożądanem jest, by przerwy między tego rodzaju konferencjami nie trwały zbyt długo.

Terminu konferencji jeszcze nie ustalono.

WIDOKI ZNACZNIEJSZYCH GMACHÓW W YPRES.



Ypres stało się teraz terenem najgorętszych walk. Jak się wyraził jeden z korespondentów wojennych, stanowi ono teraz już tylko „pojęcie geograficzne", gdyż z kwitnącego miasta pozostały jedynie bezkształtne kupy gruzów.

Losowi temu uległy również piękne zabytki architektury i gmachy nowoczesne, uwidocznione na naszej ilustracji, mianowicie: 1) kościół św. Marcina, 2) starożytny „Dom żeglarzy, 3) kościół św. Piotra, 4) muzeum miejskie i 5) hale targowe.

Litwini u Wilsona.

Berlin, 10 maja.

Półurzędowa „Norddeutsche Allg. Ztg." donosi:

Według telegramu biura Reutera z Waszyngtonu, rada narodowa litewska, reprezentująca około 700.000 Litwinów, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, zwróciła się do prezydenta Wilsona o uznanie Litwy, jako państwa suwerennego, niezależnego od Niemiec lub od jakiegokolwiek innego mocarstwa.

Przywódca delegacji rady, Jakaitis, wskazał w swej mowie na lojalność Amerykanów litewskich.

Wilson, w odpowiedzi podniósł również lojalność Litwinów, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych i wyraził swoją sympatję dla delegatów, z powodu sytuacji, w jakiej się teraz ich kraj znajduje.

Sytuacja w Austrji.

Berlin, 11 maja.

Korespondent „Berl. Tgbl." donosi z Wiednia:

Pomimo odroczenia posiedzeń Izby posłów, sfery parlamentarne zajęte są żywo sprawą **projektowanego wprowadzenia w Czechach starostw wojennych.**

Na wspólnem posiedzeniu Koła polskiego i przedstawicieli stronnictw narodowo - niemieckich omawiano wniosek posła lwowskiego, Löwensteina, co do odłożenia na czas powojenny załatwiania wszelkich spornych kwestyj narodowościowych.

Po dłuższej dyskusji, w której poseł Waldner wyłożył stanowisko stronnictw niemieckich, nieprzychylne dla tego wniosku, **Koło odesłało go do rozważenia do komisji parlamentarnej**, gdzie prawdopodobnie zostanie on pogrzebany.

Onegdaj odbyły posiedzenia wszystkie niemal stronnictwa, uchwały jakie powzięto **stwierdzają jednomyślnie konieczność jaknajrychlejszego rozpoczęcia obrad parlamentu.**

Na zebraniu komisji związkowej stronnictw narodowo - niemieckich uchwalono rezolucję, według której **niezbędnym warunkiem wznowienia prac parlamentu jest wytworzenie silnej większości rządowej.** Rezolucja wyraża przekonanie, że Koło polskie przyczyni się do stworzenia tej większości.

Bitwa morska.

Amsterdam, 11 maja.

(Telegram W. A. T.).

Z Hoek van Holland donoszą, iż eskadra angielska, **składająca się z 4 okrętów**, która wyjechała onegdaj, **skierowała się na nową drogę wodną.**

Na morzu słychać było **ciągły ogień armatni, a w ciągu całego dnia krążyły nad wybrzeżem hydroplany.**

Pogłoski pokojowe.

Berlin, 11 maja.

„Nordd. Allg. Ztng." pisze półurzędowo:

„Daily Mail" ponownie zajmuje się tematem: „Ofensywy niemieckie" i podaje wiadomość o rzekomych odwiedzinach prof. Quidde'a u bawiącego w Genewie Amerykanina Herona, któremu **prof. Quidde wręczył rzekomo z polecenia kanclerza Rzeszy i urzędu spraw zagranicznych program porozumienia, skierowany do prezydenta Wilsona.**

Upoważnieni jesteśmy do stwierdzenia, że **ani kanclerz Rzeszy ani urząd spraw zagranicznych nie dawali prof. Quidde żadnego polecenia, przeznaczonego dla wspomnianego Amerykanina.**

Odszkodowania wojenne.

Berlin, 11 maja.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Z ogłoszonego dopiero co prawno-politycznego niemiecko - rumuńskiego traktatu dodatkowego do bukareszteńskiego traktatu pokojowego zasługuje na szczególne wyróżnienie punkt, traktujący o odszkodowaniu wojennem.

Punkt ten brzmi: **Rumunja zrzeka się odszkodowania za straty wyrządzone na jej terenie przez niemieckie zarządzenia wojenne, włącznie z rekwizycjami i kontrybucjami.**

Sumy, które Niemcy zapłaciły za straty w sposób oznaczony w § 1 Rumunja zwróci, o ile nie zostały one zapłacone w postaci żywności lub nowemi banknotami Banca Generale Romana.

W postanowieniu tem **należy upatrywać pewien rodzaj odszkodowania wojennego, które ma zapłacić Rumunja.** Suma ta wynosi około 1 miljarda marek.

Z drugiej strony Rumunja **ma zwrócić Niemcom odszkodowanie za wszystkie straty**, powstałe na jej terenie przez zarządzenia militarne jakiegokolwiek z państw wojujących.

Straty poniesione przez osoby cywilne zwrócone będą przez obie strony w sposób ustalony. Również **nastąpią odszkodowania za straty, poniesione przez działania niezgodne z prawem międzynarodowem** na życiu, zdrowiu i wolności.

Religijne gminy niemieckie, oraz szkoły niemieckie w Rumunji uznane zostaną jako prawnie tam istniejące. Zagwarantowana im zostanie wyraźnie swoboda działania. Niezapomniane są również środki, zmierzające do zagwarantowania zobowiązań finansowych, które Rumunja wzięła na siebie mocą tego traktatu.

Komisje jeńców.

Berlin, 11 maja.

(Telegram W. A. T.).

Wczoraj popołudniu wyjechały z Berlina do Rosji przewidziane w traktacie pokojowym z Rosją komisje do poprawy losu jeńców wojennych i cywilnych w Rosji.

Echa ataku na Ostendę.

Berlin, 11 maja.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa komunikuje urzędowo:

Druga próba Anglików przybliżenia się do flandryjskiego punktu oparcia łodzi podwodnych, który im się staje coraz bardziej niewygodnym, znalazła nasz korpus marynarski tak samo dobrze przygotowanym, jak i pierwsza.

Było do przewidzenia, że admiralicja angielska nie ograniczy się jedną tylko próbą. W tej chwili **niepodobna jeszcze przewidzieć przyczyn, dla których nastąpił atak tylko na Ostendę.**

Wprawdzie, równocześnie z atakiem na Ostendę, **Anglicy skierowali gęstą zasłonę z mgły sztucznej na Zeebrügge**, jednakże nastąpiło to prawdopodobnie jedynie tylko w celu odwrócenia uwagi.

Wróg rozpoczął ostrzeliwanie naszych baterji w Ostendzie w dniu 10 maja o godz. 2 min. 45 w nocy ze strony morza i ze strony lądu.

W kilka minut potem wytworzono gęstą mgłę sztuczną. Gdy o godz. 3 min. 2 **zauważono na wschód od Ostendy we mgle dwa krążowniki, nasze ciężkie baterje natychmiast skierowały na nich celny ogień**; poprzednio już, ku ujściu, skierowany był ogień zatorowy.

Jeden z krążowników **zawrócił na zachód, drugi skierował się ku północy. Zauważono** go powtórnie we mgle i za każdym razem ostrzeliwano go ponownie.

O godz. 3 min. 34 zauważono go znów przy wjeździe, poczem zatonął, ostrzeliwany ze wszystkich stron, **poza obrębem drogi wodnej.**

Tymczasem **warty nasze ostrzeliwały poszczególne punkty, widzialne na morzu. O godzinie 4 min. 13 uczyniono niezdolnym monitor, z którego dział nie strzelano, wyłączywszy go zapewne z boju. Zaraz potem owinęła go mgła.**

Jak wskazują znalezione dowody, **krążownik, który osiadł na mieliźnie, nosił nazwę „Vindictive". Tak samo jak i podczas pierwszego ataku, straty nasze były, na szczęście, bardzo nieznaczne.**

Londyn, 11 maja.

(Telegram W. A. T.).

Admiralicja donosi, że operacje, których celem było zatarasowanie portów Ostenda i Zeebrügge, **zostały wczoraj wieczorem zakończone z powodzeniem**, po zatopieniu starego krążownika „Vidictive" pomiędzy Pierz i wpoprzek wjazdu do portu Ostendy.

Po ataku na Zeebrügge, wykonanym w dniu 23 kwietnia, „Vindictive" napełniony został cementem i przygotowany do tego, aby posłużyć za okręt blokadowy.

Nasze lekkie siły morskie zbrojne powróciły do swej podstawy operacyjnej, zatopiwszy na rozkaz wice - admirała łódź motorową, która została uszkodzoną, i której nie chciano zostawić w ręku wroga. **Straty nasze są nieznaczne.**

Narady w kwaterze niemieckiej.

Berlin, 11 maja.

(Telegram W. A. T.).

Dzisiejsza „Tägliche Rundschau" donosi:

Kanclerz Rzeszy hr. Hertling, oraz sekretarz stanu v. Kühlmann udają się dziś do wielkiej kwatery głównej, **gdzie spodziewany jest w dniu 12-ym b. m. przyjazd cesarza Karola.**

Afery paryskie.

Genewa, 11 maja.

(Telegram W. A. T.).

Z Paryża donoszą:

Posiedzenie końcowe komisji parlamentarnej dla spraw zagranicznych w sprawie Armand - Rewertera przybrało bardzo ożywiony charakter. Większość opuściła salę przed głosowaniem, z pozostałych 25 członków komisji 14 głosowało w myśl rządu za przejściem do porządku dziennego.

Walki we Władywostoku.

Sztokholm, 11 maja.

Jak donosi „Nowyj Łucz", **patrole japońskie próbowały wtargnąć do dzielnicy rosyjskiej we Władywostoku**, ażeby i tę część miasta poddać kontroli japońskiej.

Bolszewicy, którzy dotychczas zachowywali się zupełnie spokojnie, **teraz stawili Japończykom zacięty opór.**

Doszło do gwałtownych walk ulicznych, które **pociągnęły za sobą wiele ofiar.**

Wspólnym usiłowaniom przedstawicieli mocarstw obcych i komisarzów ludowych udało się rozdzielić walczących i **skłonić dowództwo japońskie do wycofania patrolów.**

Obecnie panuje już w mieście spokój, ale **sytuacja jest naogół bardzo naprężona.**

Sen nocy majowej.

I.

Wulkan wygasły, którym deptał nogą,
Patrząc w dalekich, obcych mórz błękity,
Zadrżał od podstaw — i nawskroś przeszyty
Ognistym dreszczem żądzy — grzmi złowrogo.

Stanąłem, słucham — i dusza mi trwogą
Skrzepła, jak groty mojej stalaktyty:
Oto zachwiany spokój eremity
I wiara w bóstwo ostatnie: Nikogo.

Miałem już pancerz, mocniejszy od losu,
Miałem już źródło, słodsze od miłości,
I kwiat, wonniejszy od lilji lotosu:
Wzgardę bez wspomnień, tęsknoty i złości —
A oto teraz znowu słucham głosu,
Co pragnie płomień tchnąć w bezkształt
nicości.

II.

W brzóz wiotkich gaju, w zieleni młodej
Wiatr się przechadza i cicho łka...
Szczęście!... Gdzież czar twej dawnej urody,
Gdzie twoich złudzeń różowa mgła?

U stóp mych szemrze rozlana rzeka
Wody spienione toczące gdzieś w dal...
Tęsknoto!... Jakaż przystań cię czeka,
Gdzie się ukoi twój głuchy żal?

Żółty kaczeniec kwitnie w bajorze,
Mokry do chłodnych, perłowych ros...
Czy w tej najsłodszej przedwiośnia porze
I moje kwiaty rozwinie los?

Szmer fali dzwoni, jak głos dziewczyny,
Co wabi w marzeń ułudnych świat...
Mój kwiat ostatni, mój kwiat jedyny
Czy też przeżyje wiosnę... mój kwiat?...

Ach — jak okropnie wiatr w gaju płacze,
Jak gaj od szlochów tęsknoty drży!...
Serce zmęczone, serce tułacze,
Czy to tak wiatr się skarży, czy ty?...

III.

Niespodziane, niewołane,
Jak te gwiazdy spadające,
Lecą jakieś sny świetlane,
Wonią róż i nocy tchnące —
Lecą jakieś sny...

Pierzcha nuda zniechęcenia,
Jakby z trumny spadło wieko...
Ożył nagle bóg z kamienia,
Łzy zachwytu z ócz mu cieką,
Zapomnienia łzy...

W gaju szmery, hymny w duszy,
W sercu żądza szczęścia młoda...
Niech dłoń struny harfy ruszy,
A świat cały wtór jej poda:
Sam, jak harfą drży...

Niechaj usta się rozchylą,
A całunek z gwiazd gdzieś spadnie...
Cudna chwila, krótka chwila,
Świt mi szczęście twoje skradnie —
Lecz dziś — panuj ty!...

IV.

Na cóż mi usta twoje?
Na co twych włosów lny?
Nad próżnią grobu stoję —
Na cóż mi dzień — i ty?

Wiosna, jak zawsze, łudzi...
Na co mi wiosny czar?..
Pocóż mię słońce budzi,
Bym w pełnem słońcu marł?

Odejdź — twój uśmiech młody
To głupstwo — och — i złe!...
Zasłania martwe wody
I łódź, co po nich mknie...

Zasłania posągowy
Hermesa z wiosłem kształt —
I woli mej surowej
Zadaje czarem gwałt...

V.

Gdzieś, z krainy przeczuwanej,
gdzie mych tęsknot lecą roje,
Płynie słodki, a kojący cichy szept...
Ja oglądam się za siebie,
zadumany życiem stoję,
I rozmyślam, co też niesie — cichy szept...
Chciałbym odejść, ale jeszcze
czuję jakieś niepokoje;
Nęci wiosna, woła zdala — cichy szept...
Nie wiem, może choć raz jeden
jeszcze pieśnią się upoję,
Co głuszyła kiedyś, dawno — cichy szept...
O młodości, o kochanie,
o najdroższe dziewczę moje!...
Nic... nikogo!... W porę zadrżał — cichy szept...

Leon Rygier.

Trzeci maja w Wilnie.

(Korespondencja własna).

Obchód tegoroczny 3-go maja był ujęty do miejscowych warunków i okoliczności.

W dniu tym o godz. 7-ej rano w kościele Akademickim św. Jana odbyło się uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. dziekana Ellerta.

W nawie środkowej ustawiono sztandar z Orłem i Pogonią. Mimo tak wczesnej godziny wyznaczonej, dlatego, by młodzież szkolna mogła wziąć udział w uroczystości, kościół był całkowicie wypełniony przez młodzież szkolną, inteligencję, rzemieślników i mieszczaństwo.

Po mszy odśpiewano cztery zwrotki „Boże coś Polskę", poczem młodzież w ordynku parami udała się do swoich szkół i ochron. Wszyscy mieli przypięte kokardki o barwach narodowych.

W tymże dniu od wczesnego ranka okna wszystkich sklepów i mieszkań chrześcijańskich były udekorowane specjalnemi nalepkami z białym orłem na czerwonej tarczy i datą „3 maj 1791 r." Silne wrażenie wywierał widok okien suteryn i poddaszy, gęsto nalepkami ozdobionych. Wszystkie klasy polskiego społeczeństwa, nie wyłączając prawdziwej arystokracji, uczciły dzień ten przez nalepianie orzełków, dokumentując w ten sposób swoje uczucia.

Przygodny.

Program nowego prezesa ministrów ukraińskich.

„Głos Kijewa" z dnia 1 maja zamieszcza następujący wywiad z nowym prezesem ministrów ukraińskich, N. N. Ustymowiczem.

Na zapytanie, jakie są zarówno jego, jak i tworzonego przezeń gabinetu zamiary na przyszłość, prezes ministrów z ożywieniem odpowiedział:

— Natychmiastowe przywrócenie ładu i porządku, co jest tak potrzebnem dla wyczerpanej przez anarchję ludności, reszta zaś zrobi się stopniowo przy współdziałaniu i pomocy ludu.

Na zapytanie o tem, jak będzie z prawem o socjalizacji ziemi, prezes ministrów tonem kategorycznym oświadczył, że nawet myśl o socjalizacji winna być odrzucona, gdyż o niej można mówić tylko na papierze, faktycznie zaś niema jej nigdzie i nie było.

Na zapytanie o dokonanych aresztowaniach niektórych osób, prezes ministrów odrzekł, że jeżeli dokonano tego w niektórych poszczególnych wypadkach, to nigdy jako środek karny, a tylko zapobiegawczy. Aresztowania dokonane zostały z obawy wszczęcia przez poszczególne osoby agitacji wśród ludu i ażeby właśnie ta szkodliwa ich działalność nie pociągnęła nowych a próżnych ofiar za sobą. Wszelkiemi siłami dążymy do tego, ażeby ani jedna kropla krwi przelaną nie została. Dosyć krwi, która zalała naszą Ukrainę.

Na tem konferencję zakończono, gdyż prezes ministrów spieszył się na narady w nader ważnych sprawach.

Wydział teologiczny uniw. warsz.

Zatwierdzona i opublikowana została Ustawa tymczasowa wydziału teologicznego uniwersytetu warszawskiego.

Wydział teologiczny ma za zadanie krzewienie i nauczanie wiedzy teologicznej, a mianowicie uzupełnianie i pogłębianie studjów, odbytych w semnarjum duchownem, zgodnie z normami i wskazówkami Stolicy Apostolskiej, nad których zachowaniem czuwa arcybiskup-metropolita warszawski.

Wydział jest uprawniony, a na żądanie arcybiskupa - metropolity warszawskiego lub ministra W. R. i O. P. obowiązany wydawać opinje naukowe w przedmiotach, wchodzących w zakres gałęzi wiedzy, powierzonych jego pieczy.

Bez względu na zapewnione wszystkim wydziałom równorzędne stanowisko prawne wydziałowi teologicznemu przysługuje przy wspólnych wystąpieniach uniwersytetu pierwsze miejsce. W tym samym porządku podpisuje wydział swego dziekana, dokumenty, wychodzące od senatu akademickiego.

Ten sam porządek kolejny winein być zachowany przy sporządzaniu list składu osobowego i spisu wykładów.

Powołanie wykładających na wydziale teologicznym wymaga uprzedniej zgody arcybiskupa - metropolity warszawskiego i biskupa diecezji, do której kandydat należy.

Plan wykładów na wydziale teologicznym wymaga uprzedniej aprobaty arcybiskupa-metropolity warszawskiego.

Arcybiskupowi przysługuje prawo obecności na poszczególnych wykładach wydziału osobiście lub zastępczo przez biskupa sufragana warszawskiego.

Biskupi prowincji warszawskiej mogą również korzystać z prawa obecności na wykładach wydziału.

Zgodnie z wskazaniami Stolicy Apostolskiej, teologja dogmatyczna specjalna, teologja moralna, oraz tekst prawa kanonicznego wykładane są w języku łacińskim, inne zaś przedmioty w języku polskim.

Wykładających w pierwszym semestrze na wydziale teologicznym, oraz pierwszego dziekana wydziału teologicznego mianuje w porozumieniu z senatem akademickim uniwersytetu minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego na przedstawienie arcybiskupa metropolity warszawskiego.

Ażeby być przyjętym na studenta wydziału teologicznego, należy mieć warunki, wyszczególnione w par. 1 przepisów dla studentów uniwersytetu warszawskiego i przedłożyć nadto dowód ukończenia całkowitego seminarjum diecezjalnego, oraz pozwolenie władzy diecezjalnej.

Studenci wydziału teologicznego podlegają władzy dyscyplinarnej uniwersytetu narówni z innymi studentami uniwersytetu; oprócz tego podlegają władzy arcybiskupa-metropolity warszawskiego. Studenci wydziału teologicznego winni mieszkać w internacie. Od obowiązku tego może uwolnić arcybiskup-metropolita warszawski.

Studenci wydziału teologicznego mogą się zapisywać na wykłady innych wydziałów uniwersytetu w granicach ratio studiorum, otrzymanej od biskupa swej diecezji, za pozwoleniem dziekana wydziału teologicznego.

Na poszczególne wykłady wydziału teologicznego mogą się zapisywać studenci innych wydziałów uniwersytetu z wyjątkiem kobiet, za zgodą dziekana wydziału teologicznego i z wiedzą wykładającego.

Wykłady na wydziale teologicznym są bezpłatne.

Rozkład bolszewików.

W „Dzienniku Poznańskim" czytamy:

Pomimo wysokich nagród i wysokiego żołdu, przyznanego ochotnikom armji bolszewickiej, kontyngens armji tej niknie i maleje coraz bardziej, a wartość jej pod względem bitności zeszła do zera. Kilka kompanij niemieckich wystarczyłoby, żeby całą armję Trockiego rozproszyć w przeciągu kilku godzin.

Sytuacja ekonomiczna bolszewików nie jest lepsza, wytwórczość obniżyła się do poziomu, wzbudzającego wielkie obawy co do przyszłości.

Sprawa tramwajów warszawskich.

Od wielu lat na szpaltach pism, a w r. z. w szeregu artykułów w naszem piśmie omawiano sprawę tramwajową, która — jak wiadomo — rozstrzygnięta była w ten sposób, że miasto wybudowało tramwaje całkowicie na swój rachunek, zaś eksploatację przedsiębiorstwa oddano gronu obywateli, składającemu się z pp.: ks. Macieja Radziwiłła, ks. Seweryna Światopolk - Czetwertyńskiego, ks. Michała Woronieckiego, Maurycego Spokornego i Juljusza Hermana.

Kontrakt na eksploatację trmwajów zawarto na termin do dnia 14 stycznia 1922 r. Administratorzy gwarantowali miastu rocznie 5½% od kapitału budowy, 4% od tegoż kapitału na kapitał renowacyjny i prócz tego 396,000 rubli. Połowę nadwyżki po opłaceniu wskazanych powyżej sum otrzymywali podług kontraktu administratorzy.

Ta właśnia połowa w latach przedwojennych wynosiła około miljona rubli rocznie.

Nadmienić wypada, że administratorzy w kontrakcie uzyskali wyłączność eksploatacji urządzeń komunikacyjnych, wobec czego magistrat bez zgody ich nie mógł zezwalać na uruchomienie ani omnibusów, ani nowych linij tramwajowych.

Warunki te w wysokim stopniu utrudniały miastu prowadzenie polityki rozwojowej i pozbawiały je znacznej sumy dochodów. Dążność więc do przyspieszenia rozwiązania umowy ujawniała się nieraz od czasu usunięcia zarządu rosyjskiego, który kontrakt zawarł, lecz oczywiście przy dochodach przedwojennych administratorów nie można było liczyć na współdziałanie z ich strony. Dopiero podczas wojny, wskutek zmian, jakie zaszły w przedsiębiorstwie i zmiany warunków ogólnego położenia miasta i rządu, stało się możliwem rozwiązanie umowy na zasadzie polubownego i dobrowolnego układu.

Propozycję takiego polubownego rozwiązania umowy, daną po śmierci Spokornego przez zarząd tramwajów, przyjęli przedstawiciele miasta przychylnie.

Pertraktacje, prowadzone w ciągu kilku miesięcy, po powrocie ks. Macieja Radziwiłła, doprowadzono do końca, a rezultatem ich jest układ zawarty przez magistrat na posiedzeniu w d. 7 b. m., a podpisany przez obie strony onegdaj wieczorem przy warunku, że układ ten obowiązuje magistrat o tyle, o ile będzie uzyskane zatwierdzenie przez odpowiednie władze, zaś były zarząd tramwajów obowiązuje od daty przepisania o tyle, o ile zatwierdzenie nastąpi najpóźniej do dnia 15 czerwca r. b.

Na zasadzie tego układu magistrat ma wydać byłemu zarządowi tramwajów obligacje na sumę nominalną 700,000 rubli, zaś były zarząd tramwajów zrzeka się wzamian za to wszelkich pretensyj do sum, wydatkowa-

Oryginał.

(Dokończenie).

Ustępował. Ale dzikie przyzwyczajenia (jak je nazywał) pułkownika irytowały stale pana Karola. Nieraz — zdawało się — już, już, ma wybuchnąć, już, już ma natrzeć uszu pułkownikowi — ale prędko opanowywał gniew i ze zwykłym spokojem planował kapitalnego mata.

Zwłaszcza gniewały pana Karola ordynarne (ze względu na zupełną dysharmonję) śpiewy pułkownika.

— Wziąłbyś, pułkownik, parę lekcyj u pierwszego lepszego podwórzowego kataryniarza, a potem śpiewał.

Pułkownik w odpowiedzi na uwagę podnosił głos i — jakgdyby naumyślnie — ucinał przeraźliwego koguta.

— Pułkownika z takiemi dzikiemi przyzwyczajeniami warłoby w gazetach opisać — uszczypliwie docinał pan Karol.

— Cóż z tego, kiedy panbyś opisu tego nie czytał.

— Alebym o nim posłyszał. A tymczasem niech no się pułkownik wykręci od tego mata. Szach królowi!

Pewnego dnia rodzinna paczka kawiarniana miała niebywałą uciechę.

W jednym z „kurjerków" zjawiła się humoreska, której bohaterem był jakiś „radca", zapalony szachista. Dziwnym zbiegiem okoliczności ów radca wyposażony został przez autora we wszystkie prawie cechy, właściwe pułkownikowi. Gdyby zamiast tytułu „radca", napisać „pułkownik" — nie ulegałoby najmniejszej wątpliwości, że ktoś złośliwy podpatrzył naszego pułkownika podczas gry z panem Karolem i typ ten sportretował.

Tego dnia pan Karol wyjątkowo później niż zwykle przyszedł do kawiarni. Odrazu trafił w wir rozmów, obracających się dokoła humoreski.

— No, teraz to już i pan przeczyta „kurjerka".

— Ziściły się pańskie marzenia — pułkownik został opisany w gazecie.

— Służę „kurjerkiem".

Pan Karol narazie nie zorjentował się w sytuacji. Dopiero z rozmowy dowiedział się, o co chodzi. Rzadki gość — prawdziwa, wesoła radość — opanowała całkowicie pana Karola.

— Niech no się pan przyzna, panie Karolu. To pan skomponował humoreskę. Prawda? Co?

Przebłysk jakiejś nieznanej panu Karolowi dumy rozjaśnił jego twarz. Nie odpowiedział nic, ale milczenie jego tym razem miało wszelkie pozory twierdzenia.

— He, he! Cicha woda brzegi rwie! Czekajcie — zobaczycie, że wkrótce każdego z nas pan Karol po kolei osmaruje. Trzeba się teraz mieć na baczności.

Twarz pana Karola rozjaśniała się coraz bardziej. Jakgdyby pod wpływem dziwnej suggestji zaczynał wierzyć, że to naprawdę on jest autorem humoreski, której... jeszcze nie czytał. Jakaś ukryta siła, powiedzmy poprostu — ciekawość kierowała ręką pana Karola, kiedy wziął od sąsiada „kurjerka". Wziął — i w tej chwili odłożył nabok. Albo się ma zasady, albo... A pan Karol „z zasady" przecie gazet nie czytał.

Przyszedł wreszcie pułkownik. Poczęstowano go odrazu „kurjerkiem". Pan Karol zukosa patrzył, jakie też wrażenie zrobi na pułkowniku opowiadanie niby o nim. W pierwszej chwili na twarzy pułkownika zjawił się uśmiech dobroduszny. Zanikał potem stopniowo, aż wreszcie ustąpił całkowicie miejsca ponuremu marsowi. A kiedy pan Karol zaproponował mu zwykłą partję szachów — pułkownik odburknął niechętnie:

— Powiedziałem już panu wczoraj, że nigdy w życiu więcej nie będę z panem grać w szachy. Ja, proszę pana, słowa nigdy nie łamię.

I nie grali w szachy.

Pan Karol wyszedł z kawiarni. Uczucie radości, jakiejś dziecinnej prawie uciechy nie opuszczano go ani na chwilę.

Późno wieczorem wrócił do kawiarni. W pokoju do czytania nie było nikogo. Wszedł, rozejrzał się ostrożnie dokoła — i cicho, chyłkiem, jakgdyby mając spełnić jakiś czyn występny, wziął ze stolika „kurjerka".

Usiadł w najmniej widocznym kącie pokoju, poprawił zasłony przy oknach wychodzących na ulicę i zaczął czytać. Każde zdanie wywoływało na twarz pana Karola jasny uśmiech. Skończył humoreskę, przeczytał ją jeszcze raz od początku, położył cicho i niepostrzeżenie „kurjerek" na tym samym stoliku i wyszedł z kawiarni.

Na drugi dzień zrana pan Karol, oglądając się trwożliwie na wszystkie strony, szedł przez ulicę, na której mieściła się administracja „kurjerka". Przy bramie domu jeszcze raz obejrzał się na wszystkie strony.

Wszedł i — zaprenumerował gazetę...

Zygm. Michałowski.

nych na zakup materjałów do magazynu. na kupno placu pod budowę gmachu szkolnego, na budowę niektórych dodatkowych urządzeń, co wynosi ogółem około 570,000 rubli.

Nadto zarząd tramwajów zrzeka się wszelkich pretensyj do sum, pobranych w latach ubiegłych przez magistrat pomimo protestu zarządu tramwajów, a wynoszących kilkaset tysięcy rubli. Wreszcie zrzeka się wszelkich praw do kontraktu na przyszłość i pretensyj do dochodów od d. 1 stycznia 1916 r., aż do końca ważności kontraktu.

Powyższy projekt umowy będzie przedstawiony Radzie miejskiej już w tych dniach.

Lichwa żywnościowa

Lwowski korespondent „Dziennika Poznańskiego“, opisujący bieg spraw codziennych dotyka, naturalnie, kwestji aprowizacji kraju. Stwierdza on, iż sytuacja w Galicji jest gorszą niż w innych krajach, a to głównie ze względu na bezczelnie uprawianą lichwę żywnościową. Na zachodzie, np. w Niemczech, we Francji, nieznaną jest lichwa przy chlebie. O ile chleb jest, każdy nabywa go za kartką po przepisanej cenie. W Galicji, niestety, czy to nadzór nad piekarzami nie dopisuje, czy z innej przyczyny, aż nadto często chleba na kartki niema, ale pokątnie nabyć go można ile kto chce. Ale bochenek aż po 5 koron! W tym wypadku cała wina spada już, niestety, na nasze własne organy.

Czytając powyższą uwagę lwowskiego korespondenta „Dziennika Poznańskiego“, mimowoli zdaje się, że pisze on o Lwowie a myśli o Warszawie. U nas wszędzie jednakowo.

Złożenie mandatów do Rady Stanu.

Od głównego zarządu Narodowego Związku Robotniczego otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie w Jego poczytnym organie następujących dwóch oświadczeń jednobrzmiących pp. Mateusza Dziurzyńskiego i Michała Nowaka z Sosnowca w sprawie ich udziału w Radzie Stanu, przesłanych w dniu dzisiejszym do p. Prezydenta Ministrów:

Do Jego Ekscelencji Pana Prezydenta Ministrów.

„W Związku z proponowaną mi, a przez Dekret Najdostojniejszej Rady Regencyjnej zatwierdzoną nominację do Rady Stanu, mam honor Waszej Ekscelencji oświadczyć, co następuje:

Zgoda moja, wyrażona na uczynioną mi w tym względzie propozycję, wypływa z mylnego poinformowania mnie przez osobę trzecią o stanowisku zasadniczem, zajętem w sprawie stosunku do Rady Stanu przez Narodowy Związek Robotniczy. Z chwilą otrzymania w dniu 3 maja r. b. miarodajnych opinji naczelnych władz N. Z. R., posiadających dla mnie charakter bezwzględnie obowiązujący, pośpieszam niniejszem złożyć na ręce Waszej Ekscelencji rezygnację z powierzonego mi mandatu członka Rady Stanu z nominacji“.

Sosnowiec, dn. 3 maja 1918 r.

(podpisano) Mateusz Dziurzyński, Michał Nowak.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Adam Zakrzewski.

Nad Newą, na obczyźnie, zmarł wybitny ekonomista i etnograf polski, ś. p. Adam Zakrzewski, przeżywszy lat 62.

Ś. p. Adam Zakrzewski urodził się w 1856 r. na Podolu, kształcił w uniwersytecie petersburskim, poczem został współpracownikiem pism warszawskich, gdzie ogłaszał drukiem liczne prace ekonomiczne, etnograficzne i t. d.

I tak np. w „Przeglądzie tygodniowym“ ogłosił „Obliczenie ogólnej ilości Polaków“, „Kwestję serwitutów w Królestwie Polskiem“, pracę p. t. „Mała własność rolna“ i w. in. W „Ateneum“ zamieścił pracę p. t. „Stosunki włościańskie w W. Ks. Poznańskiem“, „Kurpie“, szkic z dziejów ludu w Polsce i w. in.

W oddzielnem wydaniu, m. in. wyszły „Ludność Warszawy pod względem antropologicznym“, „Statystyka gub. Łomżyńskiej“, „Statystyka rolnicza Królestwa Polskiego“, „Nasz obszar etnograficzny“, „Podlasie“ i t. d.

Nadto przetłumaczył Spencera „Szkice filozoficzne“.

Ś. p. Sławomir Celiński.

W piątek rozstał się z tym światem jeden z najstarszych naszych rzeźbiarzy ś. p. Sławomir Celiński.

Ś. p. Celiński urodził się 17 kwietnia 1852 r. w Warszawie. W r. 1868 wstąpił do krakowskiej Akademji sztuk pięknych, gdzie kształcił się pod kierunkiem Jana Matejki. Wysłany jako stypendysta do wiedeńskiej Akademji, pozostawał tam pod kierunkiem prof. K. Zumbuschy'ego. Do większych jego prac należy „Giermek“, znajdujący się w zbiorach krak. Tow. Zach. Sztuk Pięknych. W 1889 r. wyjechał do Petersburga, gdzie wykonał biust w bronzie prof. d-ra Bogdanowskiego dla akademji medycznej, pomnik bronzowy Mikołaja I do arsenału, biust prof. Solacewa i Grota, znajdujące się w Muzeum Aleksandra III.

Filozof, poeta i feljetonista.

Był maj...

Po Łazienkach, w okolicy pałacu i teatru przechadzał się filozof. Starał się patrzeć w niebo — i myśleć.

Ale przeszkadzał mu widok dwóch ludzi.

Jeden rozłożył się bez ceremonji na ławce i gwizdał jakąś piosenkę satyryczną.

Nogami opierał się o drugiego, który smutny, milczący siedział na skraju ławki i coś notował ołówkiem.

Filozof irytował się:

— Co mnie obchodzą maj, Łazienki, ci dwaj ludzie, satyryczny gwizd jednego, smętna mina drugiego?

Cóż jest maj?!... Chwila, która powtarza się i znowu znika i znów się powtórzy, póki to głupie słońce przyświecać będzie głupiemu obrotowi głupiej ziemi naokół osi przez głupi przypadek nachylonej ku nieistniejącej elipsie.

Pojęcie czasu jest tylko odbitą przez świadomość ludzką możliwością zmiany...

Czem są Łazienki?!... Jakieś miejsce stałe?... Nie! Ziemia wiruje wkrąg osi, zatacza się wokół słońca, wraz ze słońcem biegnie gdzieś w kierunku gwiazdozbioru Herkulesa, czy naodwrót — bo astronomowie się kłócą o to — dokoła centralnego słońca w Plejadach... Zmienia miejsce wciąż po jakiejś niewidzialnej spirali. Łazienki są właściwie... nigdzie!

Pojęcie przestrzeni jest tylko odbitą przez świadomość możliwością ruchu.

Czego?... Nie wiem!... Materja jest odbiciem w świadomości faktu oporu... Opór jest tylko rezultatem różnicy walczących sił... Materji niema!... Co mnie obchodzi ten gwiżdżący satyrycznie feljetonista i ten melancholijny poeta?

Czemu gwałtem zakradam się wyobraźnią do mózgu tego feljetonisty. Wiem, że jego mina wesoła jest maską. Dla publiczności. Śmieje się, a mózg jego jest kotłem męki. Kipi śród nocy bezsennych... Nie! dusza tego feljetonisty jest zamknięta śród mnóstwa pułek, na które dzień każdy dorzuca nowe pomysły. A on musi je chwytać, wybierać, obcinać (aby zmieściły się w pewnej ilości wierszy i nadziewać na rożen aktualności... Jakże rozpart się na ławce!... Przeszkadza swoją kusą robótką snuć poecie wielkie pomysły powieści i dramatu... Zepchnął go na skraj ławki...

Jestem pewny, że teraz obmyśla feljeton o maju... I o Łazienkach... Napewno myśli teraz o tem, że tu w Łazienkach był kiedyś zwierzyniec Jazdowski, gdzie polowali królowie polscy za pobytem w Warszawie... Że te grunta, oddane przez Jana Kazimierza w dzierżawę wieczystą Denhoffowi przeszły w r. 1674 na własność marszałka nadwornego Teodora Lubomirskiego, który na miejscu obecnego pałacu zbudował wytworną łazienkę, później ozdobioną wspaniale przez Augusta II. Że tu August III w pałacu urządzał świetne uczty. Że stolnik litewski a król późniejszy Stanisław Poniatowski z pomocą Dominika Merliniego i innych zagranicznych artystów zbudował tu gustowny pałac letni. Że Teresa Tyszkiewiczowa, siostra Księcia Józefa, sprzedała park i pałac Aleksandrowi I... Była tu potem rezydencja carów...

Myśli o tem, że piękny teatr grecki powinien ożyć obecnie — dawać tu sztuki pełne poezji dla inteligentnej publiczności. Idea aktualna?!

Nie!... on myśli o znikomości... I będzie o niej pisał w feljetonie!...

A co pisze ten melancholijny poeta?

Może nic... Kryje swoje uczucia... Coś notuje — i drze potem. Ach, godzinami siedzi z ołówkiem i niezapisaną kartką papieru. Niedawno zgubił kartkę. Podniosłem i przeczytałem:

Nowa wiosna.

Nie uważałem, jak trysnęły liście.
Nie uważałem...
Na cuda kwietnia i na wiosny przyjście
Mgłą smutku oczy przesłonięte miałem...

Tak-em się wpatrzył w głębiny mej duszy —
Tak dziwnie smutnie...
W to, co się wciąż w niej spopiela i kruszy
I prozą dławi potrzaskaną lutnię...

Że nie spostrzegłem, jak się w nową zieleń
Przyroda stroi...
Nie pochwyciłem wiecznych krasy wcieleń,
Uśmiechów słońca u wiosny podwoi...

A dziś, gdy nagle drzew zielona szata
Wpadła mi w oczy..
Gdy w blaskach dzwoni ptasząt pieśń skrzydlata,
Robak mnie smutku jeszcze bardziej toczy...

Zamknął oczy... Majowe słońce razi je... Myśli o spoczywającem pięknie greckiem i polskiem...

Co mnie obchodzą ci dwaj ludzie?!

Właściwie nie dwaj!... Feljetonista i poeta są jedną osobą... Wcale nie siedzą i nie leżą na ławce...

To tylko ja chodzę samotny po Łazienkach.

Ja — filozof! Ja — trzeci...

Czy napewno?...

Nie! — mnie, zdaje się, także niema...

Jestem tylko człowiek — cień znikomy... Nikłejszy od cienia, chodzącego po zegarze Łazienkowskim przed pałacem. Napoleon rzekł o cieniu na tym zegarze słonecznym:

L'ombre passe et repasse,
Et sans repasser l'homme passe!..

Leo Belmont.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 12 maja 1809 r. Potyczka pod Strzelnem.

1831 r. Gen. Chrzanowski wszedł do Zamościa.

1887 r. W Wiedniu zmarł gen. Marjan Langiewicz.

Imieniny. Dziś N. M. P. Łaskawej.
Jutro Serwacego B.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania:

Związku właścicieli pralni, Kopernika 14, o g. 3-ej popł.

Stow. wz. pomocy weteranów z r. 1863 ogólne nadzwyczajne. Lokal „Lutni“ (gmach Filharmonji) g. 5 popoł.

Techników dentystycznych, Karmelicka 5, g. 5 popoł.

Tow. przyjaciół Grochowa, ogólne, doroczne, w drugim terminie. Grochowska 143, g. 5 popoł.

Związku Mł. dla wzaj. rozwoju i samokształcenia z odczytem p. t. „Idealiści i ich przeciwnicy“ w lokalu Elektoralna 6, m. 16 o g. 7 wiecz.

Polsk. zw. zaw. drukarzy i zawodów pokrewnych w sprawie cennika w sali przy ul. Oboźnej nr. 4 o g. 10 i pół rano.

Odczyty. Dziś zostaną wygłoszone następujące odczyty:

Prof. E. Abramowskiego „Metafizyka doświadczalna“ (dalszy ciąg). Lokal kursów, Mokotowska 61, g. 8 wiecz.

Wycieczki. Dziś odbędą się następujące wycieczki:

Tow. miłośników przyrody, entomologiczna, do Choszczówki. Prowadzi p. E. Korb.

Koła akademickiego P. T. K. do Jabłonny. Prowadzi p. A. Karczewski.

Komisji wycieczkowej P. T. K. do Jabłonny. Prowadzi p. A. Dąbrowska.

Dorywczość a stałość.

„Od początku wojny żyjemy w epoce prowizorjum, tworzyliśmy i tworzymy cały szereg instytucyj tymczasowych. Dzielą się one na dwie kategorje, które dobrze rozróżniać należy. Jedne urządzenia prowizoryczne mają za zadanie zaspokoić tylko chwilowe, wywołane wojną potrzeby. Aczkolwiek i te urządzenia wymagają dużego nakładu pracy, poświęcenia i ofiarności, to jednak, z natury rzeczy, pozbawione są tego historycznego znaczenia, jakie mieć muszą instytucje również prowizoryczne, lecz o celach zgoła innych, nietylko teraźniejszość, ale i najdalszą przyszłość mające na widoku“.

Powyższe twierdzenie, wygłoszone przez „Monitora Polskiego“, kryje w sobie pewne niedopowiedzenie, które mogłyby niejedną naszą bolączkę dolegliwą wyjaśnić.

Oto, niestety, instytucje, powołane do zaspokojenia tylko chwilowych potrzeb, wywołanych wojną, i z tego powodu tworzone dorywczo, zamieniają się w instytucje, mające nietylko teraźniejszość, ale i najdalszą przyszłość na widoku. I ta właśnie dorywczość jest ich cechą, w praktyce dotkliwą.

Przykładów mamy dużo, na każdym kroku napotkać je można.

Wybuchła wojna. Utworzył się Komitet Obywatelski, którego głównem zadaniem było niesienie doraźnej pomocy tym, co przez wojnę wytrąceni zostali z normalnej kolei życia. Gdy tworzono rozmaite wydziały, sekcje, podsekcje, nie zważano tyle na kwalifikacje kandydatów do posad, ile na stopień konieczności udzielenia im pomocy.

Mówiono to otwarcie. W tym wypadku protekcja największe musiała mieć znaczenie. Instytucja w anormalnych powstała warunkach, anormalne miała podstawy i drogi.

Tymczasem ta dorywcza, anormalna instytucja z biegiem wypadków obejmuje rządy miasta, więcej nawet, kładzie podstawy pod samorząd miejski, pod bliższą, dalszą, najdalszą przyszłość Warszawy, zamienia się wraz ze swemi anormalnemi zadaniami pierwotnemi w instytucję stałą, a do pracy, którą fachowcy lub w każdym razie ludzie biegli w sprawach komunalnych wykonywać winni, zaprzęga ludzi, których jedyną kwalifikacją była mniejsza lub większa konieczność dopomożenia im, gdyż wojna wytrąciła ich z normalnej kolei życia.

Jakie wydaje to wyniki — widzimy na każdym kroku. Anormalna dorywczość zamienia się w stałość. Czy ta ostatnia może wobec tego mieć charakter normalny?

Czego nam brak?

Niedawno temu „Kurjer Warszawski“ doniósł że w suszarni miejskiej na Pradze „obecnie ustawia się trzecią, największą suszarnię automatyczną, na której można będzie suszyć kilka wagonów warzyw dziennie“. Informacja ta nasuwa „Wiadomościom Tygodniowym“, wydawanym przez Stowarzyszenie techników, pewne refleksje natury gospodarczej.

„Warszawa spożywa dużo spirytualiów,—pisze tygodnik wymieniony — ale nie znalazło się dotychczas tak lekkomyślne towarzystwo akcyjne, które założyłoby w Warszawie — gorzelnię.

Warszawa spożywa również bardzo dużo cukru, a słynne wyroby cukiernicze warszawskie idą nawet dziś jeszcze za granicę; nikomu wszakże dotychczas nie przyszło do głowy zbudować w Warszawie — cukrownię.

Warszawa spożywa olbrzymie ilości masła, ale najbardziej ryzykowny pachciarz żydowski nie odważył się jeszcze na założenie w Warszawie maślarni mechanicznej.

Dlaczego? Zastanów się nad tem, kolego-techniku, a wtedy zrozumiesz całą grozę wiadomości, że „na nowej suszarni automatycznej będzie się suszyło po kilka wagonów warzyw dziennie“, — tu, w Warszawie, która jest zamieszkałem przez ludzi miastem, a nie olbrzymią plantacją warzyw, i która nie posiada na swych gruntach ani jednej kopalni węgla!

Ale Warszawę słusznie spotyka kara za jej reakcyjną ustawę wyborczą, wyłączającą niewiasty z grona radnych miejskich. Gdyby wśród nich zasiadała choć jedna gosposia warszawska, to jej zdrowy zmysł gospodarczy skłoniłby do opamiętania się niegospodarnych ojców miasta“.

Pasek na komorne.

Na wieść o zapowiedzianym powrocie do Warszawy osób, ewakuowanych w swoim czasie do Rosji, właściciele domów pośpieszyli natychmiast z podwyżką czynszu lokalów, przyczem gorączka wśród tej sfery podniosła się tak wysoko, że jednocześnie zapanowała „haossa“ na domy, po które posiadacze gotówki wyciągali pożądliwie ręce.

Tymczasem rzeczywistość rozwiała wszelkie marzenia pp. kamieniczników i kandydatów na te pozycje, albowiem przedewszystkiem liczba powracających z Rosji w znacznym stopniu zawiodła oczekiwania, a następnie ci, którzy powrócili, nie okazują jakoś wcale skłonności do zajmowania nowych apartamentów.

Więc właścicielom domów, którzy pośpieszyli z podwyżką komornego, zrzedły obecnie miny, ponieważ lokatorzy powymawiali lokale, godząc się raczej ponieść kłopoty przeprowadzki, niż wypełniać nieusprawiedliwione żądania.

Wreszcie zanotować należy, że w obecnym czasie czwarta część mieszkań w Warszawie jest niezajęta.

Z Zachęty.

Wczoraj o g. 12 w poł. nastąpiło otwarcie wystawy „Wiosennej“. Wypadła ona niezwykle interesująco stanowią pod względem doboru materjału, różnorodności jego i bogactwa zbiór niepowszedni. Reprezentowane są zarówno firmy o ustalonej sławie, jak i młodzi adepci sztuk plastycznych.

Wymienić tu należy misterne portreciki stylowe Borucińskiego, „aktualne“ kompozycje Bagieńskiego wyobrażające sceny z życia frontowego i obozowego Legjonów, któremu sekunduje p. Szygell, dając szereg scenek z czasów obecnych („Paskarze“ i „Sztab bolszewicki“). Pozatem w wystawie biorą udział pp.: Ryszkiewicz, Popowski, Br. Kowalewski, Ziomekskowski, Wanke, (niezwykle ujęty „Pożar“), Trojanowski, Ejsmond, obaj Wąsowicze, Roguski (portrety), Mir, Wit, Leonhardt, Berent, Trzebiński, rzadko widywany w Zachęcie A. Austen i wielu innych. Urządzeniem wystawy kierował p. Ejsmond.

„Trytony“.

Dowiadujemy się, że grono mieszkańców tutejszych wnosi do zarządu miasta prośbę o usunięcie z przed pomnika Zygmunta nad wyraz szpetnych i uwłaczających historycznemu znaczeniu tego pomnika „trytonów“ wodotryskowych, ustawionych tam na czterech rogach z nakazu moskali. Wniosek rzeczony zasługuje na jaknajszybsze uwzględnienie.

Za mało ławek.

W parku Ujazdowskim, w Łazienkach i w ogrodzie Botanicznym, nie mówiąc już o parku Skaryszewskim, jest stanowczo za mało ławek a należy przecież mieć na uwadze, że przeważna część ludności nie mając za co, nie udaje się tego lata na wypoczynek na wieś, więc należą jej się pewne wygody w ogrodach publicznych, gdzie pragnie bez wysiłku korzystać ze świeżego powietrza.

Szkoła dla cukierników.

Urząd starszych zgromadzenia cukierników warszawskich krząta się około założenia szkoły zawodowej dla przyszłych cukierników. Do tej pory młodzi cukiernicy odbywali praktykę wyłącznie w piekarniach cukierniczych. Fundusze na organizację takiej szkoły już napływają.

Z parku Ujazdowskiego.

Na zachodnio - południowej stronie parku Ujazdowskiego istnieje wkopana w ziemię i przez złomy kamienne podtrzymywana tablica, na której wyryty był napis w dwóch językach, głoszący, że park ten został założony za prezydentury gen. Bibikowa i t. d. Obecnie napisy te zostały zatarte, ale tablica jest.

Pożądana inowacja.

Niektóre instytucje handlowe naszego miasta, w celu umożliwienia swym pracownikom korzystania z pięknych dni wiosennych i letnich, postanowiły rozpocząć zajęcia biurowe od godz. 8-ej rano, a kończyć je o 3 popoł. Inowacja ta, która na Zachodzie znajduje szerokie zastosowanie od kilkunastu lat, spotkała się z dość żywem uznaniem ze strony pracowników biurowych, którzy tym sposobem pozostałą część dnia mogą poświęcić w należytym stopniu różnych sportom i rozrywkom letnim.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Z karty żałobnej.

Wczoraj, o godz 2 popołudniu po długiej chorobie zakończyła życie Zofja z Lohrerów Ligęza - Stamirowska w wieku 47 lat.

Zmarła była córką popularnego w mieście naszem lekarza, d ra med. Juljana Lohrera i małżonki jego, Eleonory z Łukasiewiczów. Po ukończeniu edukacji w wyższej szkole żeńskiej w Warszawie, wyszła za mąż za znanego tutejszego przemysłowca, dyrektora Tow. Elktr. Siemensa, p. Ant. Ligęza-Stamirowskiego, prezesa Ł. O. R. O.

Dobrocią nieporównaną serca, czułego na niedolę ludzką, zaletami charakteru i umysłu zmarła potrafiła jednać sobie wszystkich otaczających ją dalszych i bliższych.

Z Rady Miejskiej.

Najbliższe posiedzenia Rady Miejskiej odbędą się we wtorek dnia 14 i w środę dnia 15 maja 1918 r. o godz. 6 po południu w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ul. Pańskiej № 115. Porządek dzienny posiedzenia pierwszego, dnia 14 maja 1918 r. jest następujący: I. Komunikaty. II. Wybory do następujących komisji mieszanych, projektowanych przez magistrat: 1) do przemianowania 65 ulic m. Łodzi, 2) do założenia ogólnej ludowej bibljoteki miejskiej, 3) do zakupu gruntów. III. Wnioski: a) Magistratu w sprawie: 1) powiększenia oddziału prawnego, 2) ustalenia stawek szpitalnych na mk. 6.— dziennie w oddziałach chorób wewnętrznych i na mk. 6 75—w oddziałach chirurgicznych, oraz zatwierdzenia wniesionej na ten cel do budżetu kwoty około mk. 600.000, 3) umieszczenia w budżecie, w odpowiednich pozycjach, wpływowej i rozchodowej kwot, w równej wysokości po mk. 25.000, na fabrykację i sprzedaż podchlorynu, podjętą przez oddział oczyszczania miasta, 4) udzielenia tanim kuchniom zapomogi w wysokości 1 mk. od każdego wydawanego obiadu; b) wnioski radnych: 1) r. Pokorskiego w sprawie określenia płacy minimalnej na mk, 7.— dziennie, 2) r. Konica w sprawie wierzytelności m. Łodzi, znajdujących się w Banku b. cesarstwa rosyjskiego, 3) r. Helmana i tow. w sprawie utworzenia specjalnej komisji, mającej się się zająć podziałem podatku miejskiego od własności nieruchomej, uchwalonego na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 24 kwietnia r. b., 4) r. Sachsa w sprawie przemianowania szpitala na Radogoszczu. IV. Odpowiedzi magistratu na interpelacje: 1) r. Holenderskiego i tow. w sprawie kwestjonarjuszy statystycznych jako też zapewnienia ludności żydowskiej możności posługiwania się własnym językiem w instytucjach miejskich, 2) r. Wolczyńskiego i tow. w sprawie wzrastających niepomiernie cen na obuwie i wszelkiego rodzaju materjały na odzież, 3) r. Rosenblatta i tow. w sprawie niezastosowania się magistratu do uchwały Rady Miejskiej, dotyczącej etatów nauczycieli szkół miejskich. V. Referaty komisyjne: a) Komisji do spraw ogólnych: 1) w sprawie petycji stowarzyszenia nauczycieli żydów w kwestji ustalenia etatów tych nauczycieli szkół miejskich, którzy poprzednio pracowali w t. zw. chederach; b) Komisji skarbowej w sprawie wyłonienia komisji mieszanej celem przeprowadzenia ścisłej kontroli nad fabrykacją płyt betonowych.

Porządek dzienny posiedzenia drugiego dnia 15 maja r. b. obejmuje dalsze rozważanie statutu kasy chorych pracowników zarządu miejskiego.

Koło kuratorów polskich szkół miejskich.

W piątek odbyło się pod przewodnictwem inż. L. Koźmińskiego posiedzenie Koła kuratorów polskich szkół miejskich początkowych. Z pertraktacji z Radą opiekuńczą widać, że nie uda się ulokować dzieci szkolnych szkół początkowych na wsi na przeciąg miesięcy letnich, jak to kuratorjum planowało. Jedynie—i to nie napewno—może być ulokowanych po 2—3 dzieci z każdej szkoły. Następnie omawiano sprawę kuchni dziecięcych. Postanowiono, zamiast prejektowanej zabawy na zakup odzieży dla dzieci, rozesłać odezwę do ludności z wezwaniem do składek na ten cel.

Z Tow. krajoznawczego.

We wtorek, dn. 14 go b. m. o godz. 8-ej i pół wiecz. odbędzie się w lokalu Towarzystwa krajoznawczego przy Alei Kościuszki № 17, posiedzenie sekcji wycieczkowej, w celu omówienia planu wycieczek na sezon letni. Na porządku dziennym pozatem postawiona jest sprawa wyboru zarządu sekcji.

Ś. † P.

z Lohrerów

Zofja Ligęza-Stamirowska

po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zakończyła życie dn. 11 maja, przeżywszy lat 47.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek, dnia 13-go maja o godz. 11-ej rano w kościele św. Krzyża w Łodzi. Eksportacja zwłok na Stary cmentarz katolicki nastąpi w poniedziałek o godz. 4-ej popołudniu, o czem zawiadamiają w nieutulonym smutku pogrążeni

3297

Mąż, syn i brat.

Zrzeszenie urzędników, ewakuowanych instytucji państwowych.

Jak wiadomo, w Warszawie założony został związek urzędników i oficjalistów polaków, pracujących dawniej w ewakuowanych instytucjach państwowych. Związek ten ma za zadanie niesienie pomocy urzędnikom-polakom, pozostałym w kraju po ewakuacji rosjan, lub pozostałym po nich rodzinom.

W celu przyłączenia się do ogólnej akcji Związku, urzędnicy polscy, pozostali w Łodzi, urządzają w dniach 16, 17 i 18 maja r. b. o godz. 4 popoł., przy ul. Rozwadowskiej № 1 (parter z podwórza, 3 wejście na lewo) zebranie, na którem omówione będą wszelkie sprawy, związane z windykacją należności urzędników od rządu rosyjskiego, dalej — wyjednanie u władz państwowych polskich przyjęcia na posady państwowe urzędników i oficjalistów polaków, rejestracji urzędników i oficjalistów lub ich rodzin, oraz wyjednywanie i udzielanie członkom Związku wsparć i pożyczek.

Odczyt Leo Belmonta.

Jutro o godz. 8-ej wiecz. w sali Koncertowej p. Leo Belmont wygłosi interesujący i aktualny odczyt n. t. „W 50-tą rocznicę śmierci Męczennika polskiego Walerjana Łukasińskiego". Bilety są do nabycia w Czytelni Nowości Alfreda Straucha, Dzielna 12.

Rejestracja walor. rosyjskich.

Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenia, umieszczone na stronie szóstej o rejestracji walorów rosyjskich, Rejestracja powinna być uskuteczniona przez każdego posiadacza walorów rosyjskich w jego własnym interesie. Rejestracja jest dokonywana bezimiennie, a więc posiadacz o nazwisko pytany nie będzie. Rejestracja ma jedynie na celu zabezpieczenie interesów obywateli państwa polskiego.

Teatr, muzyka i widowiska.

Teatr Polski.

Dziś o godzinie 3 popoł. komedja Z. Przybylskiego p. t. „Dzierżawca z Olesiowa", wiecz. o godz. 7 i pół po raz drugi świetna komedja włoska Roberta Bracco p. t. „Prawdziwa miłość" z p. Ireną Solską.

Jutro po raz pierwszy niegrana dotychczas w Królestwie sztuka z rosyjskiego A. Dymowa p. t. „Niu". Sztuka obfituje w nadzwyczaj interesujące sceny i sytuacje i p. Irena Solska ma w niej szerokie pole do wykazania swego nadzwyczajnego talentu.

W środę ostatnia premjera w bieżącym sezonie — będzie nią głośna sztuka p. t. „Djablica" z p. Ireną Solską w tytułowej roli.

Koncert Claere Dux.

We wtorek, dn. 14 b. m., w Sali Koncertowej odbędzie się koncert słynnej śpiewaczki nadwornej Claere Dux. Pani Dux przed tylu zema dniami koncertowała w Berlinie i jak pisze krytyk „Berl. Tagbl." dr. Leopold Schmidt—fenomenalny głos Claere Dux takim czarem i słodyczą przejmuje serca ludzkie, że brak istotnie słów, aby wyrazić to silne i niezatarte wrażenie, jakie pozostawia po sobie każdy jej występ". Pozostałe w nieznacznej ilości bilety w „Czytelni Nowości A. Strauch'a, Dzielna 12.

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 11 maja:

Zachodni teren walk.

Na obszarze **Kemmelu** działalność artyleryjska była chwilami bardziej ożywioną. Pomniejsze przedsięwzięcia wykonaliśmy z powodzeniem. Odparto francuskie ataki częściowe na północy od **Kemmelu** i pod **Loker**.

Na polu bitwy pod **Sommą** wywiązywały się wielokrotnie gwałtowne walki piechoty. Pułki angielskie po wielogodzinnem działaniu ogniowem zaatakowały daremnie linję naszą pod lasem w **Aveluy**. Ich fale atakujące poniosły w ogniu naszym nader ciężkie straty.

Podobnież rozchwiały się nocne ataki nieprzyjaciela na **Hangard**.

Na zachodnim brzegu **Avre** francuzi usadowili się w parku w **Grivesnes**. Poza tem i tutaj ataki ich zostały krwawo złamane.

Nad kanałem **Oise—Aisne**, w **Szampanji** i na północnym wschodzie od **Pont-à-Mousson** — utarczki wywiadowcze.

W lesie **Apremont** odparliśmy atak bataljonu francuskiego, popartego przez pionierów i ogniomioty.

Na południowym wschodzie od **Apremont** i na północy od **Parroy** intensywnem ostrzeliwaniem minowem wyrządziliśmy ciężkie straty amerykanom.

Macedoński teren walk.

Na północnym nachodzie od **Makowa** niemieckie oddziały atakujące wtargnęły do rowów francuskich i wzięły jeńców.

(wieczorowy).

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera Główna donosi dnia 11 maja wieczorem.

Lokalne utarczki ogniowe na południowym brzegu **Lys** i na zachodnim brzegu **Avre**.

Poza tem — nic ważnego.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 11 maja:

Na froncie włoskim wczoraj obustronna działalność wywiadowcza i bojowa była znowu bardzo ożywioną.

Szef sztabu generalnego.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli wziąść udział w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku drogich nam zwłok syna naszego ś. p.

Marjana Ozimińskiego

a w szczególności Wiel. ks. prefektowi Grabowskiemu, ks. Góreckiemu, dyrektorowi II-go polskiego gimnazjum, oraz kolegom zmarłego serdeczne Bóg zapłać wyraża

3270

Rodzina.

Ważne narady.

Berlin, 11 maja. (T. wł.). Jutro cesarz Karol spodziewany jest w niemieckiej wielkiej kwaterze głównej. Obecnym ma być również nowy austrjacko-węgierski minister spraw zagranicznych baron Burian.

Wnosząc z tego, przypuszczać można, że po zakończeniu rokowań bukareszteńskich planowana jest ważna konferencja w kwestjach, które mają być bezpośrednio załatwione między obu cesarstwami. W pierwszym rzędzie można tu mieć na myśli sprawę polską.

Według doniesienia „Wiener Tageblattu", w otoczeniu cesarza Karola znajduje się również szef sztabu generalnego Arz.

—:—

Berlin, 11 maja. (T. wł.). Urzędowo. Kanclerz Rzeszy dr. hr. Hertling i sekretarz stanu spraw zagranicznych von Kühlmann udali się wczoraj wieczorem do wielkiej kwatery głównej.

Bitwa pod Ostendą.

Berlin, 11 maja (T. wł.). O nowej próbie ataku anglików na Ostendę biuro Wolffa dowiaduje się następujących szczegółów od świadków naocznych:

Wylot kanału Brigge—Ostenda wybiega szeroko na otwarte morze. Wjazd jest tedy tutaj sam przez się łatwiejszy, niż pod Zeebrügge, zaopatrzonego w tamę. Lecz zato ogień zaporowy można bez trudności koncentrować gęstemi falami.

W dniu 10 maja o godz. 2 min. 45

w nocy rozpoczęło się gwałtowne ostrzeliwanie Ostendy z lądu i z morza. Nad Ostendą pojawiło się około dziesięciu samolotów nieprzyjacielskich, rzucających kule świetlne i bomby. Jednocześnie nad morzem rozpoczęła się ciemna zasłona sztucznej mgły, zbliżająca się w kierunku wybrzeża. Nad morzem dawał się słyszeć tylko huk motorów, resztę zaś pokrywała nieprzebita zasłona. Wybrzeże zaalarmowano zaraz przy pierwszych objawach ataku. Obszar przed wybrzeżem przeszukiwano przy pomocy reflektorów. Przez pewien czas nic nie spostrzeżono. W chwilę po godz. 3-ej z mgły wyłoniły się kontury dwuch wielkich okrętów. Zasypano je wszakże tak niszczącym ogniem, iż zawróciły niezwłocznie i znikły. Jednego z nich nie widziano już więcej. Według zeznań jeńców, był nim krążownik „Sapho". O losach jego nic się nie dowiedziano. W każdym bądź razie prócz strat musiał on odnieść ciężkie uszkodzenia. Mgłę wyrzucały ustawicznie liczne łodzie motorowe wokoło wielkich okrętów i torpedowców. Nagle pojawił się jeden z tych dwuch krążowników—jak się później okazało, „Vindictive"—u wjazdu do Ostendy. Jakkolwiek poddziurawiony obecnie i dawniej—gdyż uszkodzenia, które odniósł 23 kwietnia, biorąc udział w ataku na tamę, zostały załatane zaledwie prowizorycznie—okręt wydawał się jeszcze zdatnym do sterowania, i chciano go jedynie ostatkiem sił doprowadzić do wjazdu, a następnie zatopić. Jednakże spadł nań grad pocisków. Tonąc, „Vindictive" dotarł do ostatniej tamy i pogrążył się. Tam może sobie spoczywać bez przeszkody, póki nie będzie warto wyciągnąć go. Wkrótce potem wdrapaliśmy się na „Vindictive" od strony steru. Widok, jaki nam się przedstawił, był, pomimo wszystko, czego można byłoby spodziewać się, wnosząc z zewnętrznego wyglądu okrętu, wprost wstrząsającym. Wszędzie porozrzucane ciała poległych. Nigdzie ani balustrad, ani schodów. Pokład zlany krwią, na pomoście ster strzaskany, gdzieniegdzie tlejący ogień. To już nie okręt. Tym razem załogę „Vindictive" stanowili już nie ochotnicy. Z zeznań jeńców wynika, iż podoficerowie i marynarze, jeszcze, wyjeżdżając na morze, nie wiedzieli o co chodzi, dopiero tuż pod samą Ostendą palaczom oznajmiono, iż w razie czego zostaną rzuceni w morze.

Licytacja przymusowa.

W poniedziałek dnia 13 maja 1918 r. będą sprzedane z licytacji za gotówkę in plus.

Rano o godz. 8,15, ul. Piotrkowska Nr. 225, sofa.

Rano o godz. 8 i pół, ul. Widzewska Nr. 189, lustro, stół, sofa, półka do książek, 18 dubeltowych okien.

We wtorek dnia 14 maja 1918 r.

Rano o godz. 8,15, ul. Żarzewska 96, 2 papierowe prasy.

Rano o godz. 8 i pół, ul. Wólczańska 239, sofa, zegar, stół, 2 szafy do garderoby, umywalka, 2 nocne stoliki.

Rano o godz. 10, ul. Żórawia Nr. 10 (Stare Rokicie) 1 wóz.

Rano o godz. 10 i pół, ul. Teodora Nr. 1, 3 maszyny do szycia.

Rano o godz. 11, Szosa Pabjanicka 41, sofa, szafa do garderoby i regulator.

Ces.-Niem. Prezydjum Policji.
3296—1 Urząd Wykonawczy.

Stosownie do rozporządzenia Ministerstwa Skarbu następujące instytucje rozpoczynają rejestrację walorów rosyjskich:

Towarzystwo Kredytowe m. Łodzi
Komitet Giełdowy Łódzki
Bank Handlowy w Warszawie Oddział w Łodzi
Bank Handlowy w Łodzi
Bank Kupiecki Łódzki. 3301

Termin zgłoszeń do 18 maja włącznie.

Przy rejestracji nazwiska właścicieli walorów nie są ujawniane.

REJESTRACJA BEZPŁATNA.

Komitet Giełdowy Łódzki.

Z zezwolenia Ministerstwa W. R. i O. P.
7-kl. Gimnazjum Żeńskie

Klary Wolfsonowej Łódź, Zawadzka 23

przekształcone zostaje na

8-io klasowe Gimnazjum Filologiczne

Egzaminy wstępne rozpoczną się dnia 21-go maja. Zapisy codziennie od godziny 10-ej — 1-ej i od 5-ej — 7-ej wieczorem. 3039—1

Ostrzeżenie.

Niniejszym ogłaszam, że jakiś osobnik, podając się za mego brata, przyjmuje na conto mojej firmy zamówienia. Ostrzegam przeto zainteresowanych, że z niem nie mam nic wspólnego i wszcząłem odpowiednie dochodzenie sądowe.

M. Brodaty vel Broder
3277—1 **Zakład pomników.**

Obwieszczenie.

Zgodnie z życzeniem handlujących ustanawia się aż do odwołania dla rynków miejskich: Starego, Zielonego, Targowego i Wodnego prócz dotychczasowych dni targowych (wtorki i piątki) dodatkowo: **poniedziałki i czwartki**, o czem podaje się do publicznej wiadomości.

Łódź, dnia 11-go maja 1918.

3279 Magistrat m. Łodzi.

W czwartek, piątek, sobotę—16, 17 i 18 maja r. b. o g. 4 pp. odbędzie się zebranie **urzędników-polaków, ewakuowanych instytucji państwowych** w domu przy ul. Rozwadowskiej 1 (parter w podwórzu, 3-cie wejście, drzwi na lewo)

Porządek zebrania następujący.

1) Otwarcie zebrania przez jednego z organizatorów,
2) Wybór prezydium,
3) Odczytanie ustawy Związku urzędników polaków, ewakuowanych instytucji państwowych,
4) Wnioski organizatorów,
5) Wybór 5 członków do komisji i
6) Zapisywanie się na członków związku.

Uprasza się o jaknajliczniejsze i punktualne przybycie.

3259 2 **A. Wróblewski, I. Kustosik.**

Różne mieszkania.

2 pokoje z kuchnią, 1 pokój z kuchnią i pojedyńcze pokoje są do wynajęcia od zaraz lub od 1 lipca. Na żądanie z oświetleniem elektrycznem. **Lipowa № 71,** (ob. Andrzeja). Stróż wskaże. 3233—3

Zaginęła legitymacja chlebowa Józefa Tomczaka, ul. Zgierska 31. 3287—1

Zaginęła matrykuła, wydana na imię Mieczysława Kowalewskiego, ucznia Polskiego Seminarjum Nauczycielskiego. Łaskawy znalazca zechce zwrócić do admin. „Godziny".

Zarząd Towarzystwa Akcyjnego Elektrowni Zgierskiej

zawiadamia niniejszym pp. Akcjonarjuszów, że we wtorek, dn. 28 maja r. b. o godz. 4-ej popołudniu odbędzie się 5-te Zwyczajne Ogólne Zebranie w lokalu T-stwa Wzajemnego Kredytu w Zgierzu, ul. Nowy-Rynek.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej i zatwierdzenie bilansu za 1917 rok.
2) Wybory jednego członka Zarządu, jednego kandydata i pięciu członków Komisji Rewizyjnej.
3) Zatwierdzenie budżetu na rok 1918.
4) Zatwierdzenie funduszu do dyspozycji Zarządu na wydatki nieprzewidziane.
5) Sprawy bieżące.

PP. Akcjonarjusze, życzący sobie przyjąć udział w obradach Ogólnego Zebrania, obowiązani są w myśl § 57 ustawy, złożyć swe akcje lub kwity depozytowe najpóźniej do dnia 21 maja r. b. w Banku Handlowym w Łodzi lub w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu w Zgierzu, gdzie będą przechowywane aż do ukończenia Ogólnego Zebrania.

2392 S **Tow. Akc. Elektrowni Zgierskiej.**

Ogłoszenie.

Dyrektor II-go Polskiego Gimnazjum Filologicznego w Łodzi, Placowa № 13,

zawiadamia niniejszym, że egzaminy wstępne do wszystkich klas (z wyjątkiem ósmej) odbędą się przed wakacjami w dwuch terminach: 21, 22 i 23 maja oraz 3, 4 i 5 czerwca r. b. od godz. 9 rano.

Podania przyjmuje kancelarja Gimnazjum codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 9 r. do 1 p. p.

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. A. W majątku ziemskim pragnie spędzić dwutygodniowy urlop inteligentny, pracowity i towarzyski buchalter z doskonałym niemieckim, ofiarując wzamian kilkagodzinną pracę dziennie, najchętniej w zakresie swego zawodu. Zawiadomienia proszę nadsyłać do administr. „Godziny" sub „E. B. 18" do 21-go b. m. 3237—7-1

Bardzo mocne siodła gotowe i na obstalunek. Piotrkowska 145, m. 84. 32?8—3

Do sprzedania 8 mórg ziemi z zabudowaniami gospodarczymi w Rudzie Pabjanickiej, 15 minut od przystanku tramwajowego. Wiadomość w admin. „Godziny" 3163—3-1

Do sprzedania 12 morgi ziemi z budynkami i inwentarzem, (6 worst od Łodzi), oraz dom 3 piętrowy w śródmieściu. Bliższych informacji udziela zakład fryzjerski, Przejazd № 1. 3225—3

Dowody № 59405, 60171, 6071?, Oddziału 2-go Łódzkiego Warsz. Akc. Tow. Pożyczkowego Pasaż Mejera nr. 11 zaginęły. Zastrzeżenie zrobione. 3250 3

Do Helenówka wyjeżdżam 20 maja, mogę przyjąć jedno lub dwoje dzieci, albo też dorosłą osobę na stół i mieszkanie. Cena przystępna. Wiadomość: Piotrkowska № 80, m. 4 front, III piętro, od godz. 2—4 po poł. 3231—3

Do wynajęcia ładny, słoneczny, frontowy pokój z wszelkiemi wygodami, osobnem wejściem. Targowy Rynek № 2, m. 4, I piętro. 326?—1

Do wynajęcia słoneczny pokój umeblowany, z elektrycznem oświetleniem. Cegielniana 27, m. 21. 3266—1

Fortepian w dobrym stanie do sprzedania. Zakątna № 21, m. 14 2?46—3-1

Konserwatorja i maszyna do lodów, maszyna do krajania chleba, maszyna do czyszczenia noży, beczki do kapusty i mały bufet sprzedam. Wiadomość u stróża, Piotrkowska nr. 141. 3209—1

Języka niemieckiego udziela rodowity niemiec z wyższem wykształceniem. Oferty w admin. „Godziny" sub „Niemiec" 3187—3 2

Książki szkolne i wszelkiej innej treści w różnych językach, powieści, encyklopedje i pisma ilustrowane kupuje: A. Tuwim, Łódź, ul. Zawadzka № 6, m. 10. 3 91—3-1

Krzesło-wózek dla chorego, gumowe koła, gumowa poduszka-wianek do sprzedania. Południowa 20, m. 15. 3186—2

Laurowe drzewka do sprzedania. Zakład ogrodniczy. Kołaczkowski, Piotrkowska № 83 2864—6-1

Letnisko. 2 pokoje, werandy i kuchnie w Gałkówku, przy plancie, naprzeciw dworca do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. 31 3 3

Milanówek. Pensjonat Stanisławy Osińskiej „Pańska" otwarty. Zamówienia przyjmuje na sezon wiosenny i letni ustownie lub: Łódź, Inżynierska № 1, pani Zaleska. 3169—3-1

Mebla z sześciu pokoi, wspaniały salon sprzedam. Piotrkowska 189, m. 9. 3288—3

Mieszkania przy rodzinie poszukuje samotny mężczyzna. Oferty proszę złożyć w admin. „Godziny" dla „Samotnego" 3?72—2

Meble nowe, kredens stół krzesła, fotele, biurka sprzedaję. Dzielna 11—25. 3134—6-1

Mamka poszukuje miejsca. Gubernatorska 81, m 8?. 3246—2

Osoba starsza, izraelitka, inteligentna, znająca się doskonale na gospodarstwie, poszukuje posady u pojedynczej osoby lub w domu gdzie są dzieci. Wymagania bardzo skromne. Może być na wyjazd. Łaskawe oferty sub „M. S." proszę składać do admin. „Godziny" 30 6—1

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie Feliksy Sękowskiej, Łódź, Przejazd № 14, poleca na wakacje: guwernerów, korepetytorów, nauczycielki. Nauczycielkę muzyki i śpiewu, cudzoziemki, wychowawczynie, frebianki, gospodynie, krawcowe. ?078—1

Potrzebny stróż młody, chętny do pracy, żonaty. Zielona 3, I piętro. 3?82—2

Pabjanice. Agentury Towarzystwa Ubezpieczeń „Przezorność", ul. Warszawska № 25, Zamkowa № 16, udzielają informacji w kwestjach wszelkich ubezpieczeń, przyjmują również nowych klientów. „Przezorność" egzystuje 30 lat. Siedziba towarzystwa—Warszawa 32 8—2

Palto jesienne i zimowe z karakuł. kołnierzem, prawie nowe, oraz garnitur szary, wzrost średni, sprzedam okazyjnie. Piotrkowska 69, II brama, m. 3?. 3291—1

Sprzedam maszynę do pisania najnowszej konstrukcji z łacińskim alfabetem. Wiadomość: Widzewska 101, m. 5. 3102—3

?ą do sprzedania: wozy, deski na parkany, lub stolarskie roboty, cegła, pompy do wypompowywania wody z dołów lub rynien, beczki żelazne. Tamże do sprzedania stodoła. Wiadomość na miejscu u gospodarza, Marysińska 30. Zastać można codziennie rano do godz. 10. 3267—1

Ślusarza maszynowi potrzebni. Konstantynowska 42. Fabryka maszyn. 3281—1

Szagret samotny, z dobremi świadectwami, znający gospodarstwo rolne, potrzebny. Zgłaszać się do firmy Wasilewskiego, Sienkiewicza 67. 3292—3

W Pabjanicach, 3 m. od tramwaju: dom 8 pokoi, 3 morgi ogrodu, drzew owocowych (karły i pienne) do 800, krzewów przeszło 1500, sadzawka, wszystko otoczone parkanem — bardzo odpowiednie na rezydencję lub zakład ogrodniczy. Bliższa wiadomość: „Godzina Polski" w Pabjanicach. 3207—3

Zaginęły 3 legitymacje chlebowe: 1) Stanisława Sobieraj, na 7 osób; 2) Antoniego Zalewskiego, na 7 osób; 3) Marjanny Bednarczyk, na 2 osoby i paszport niemiecki Stanisławy Sobieraj, wydany w Łodzi. 3?58—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Magdaleny Brzezińskiej 3283—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Stanisława Telenga 32?—1

Zginął paszport niemiecki, wydany na imię Jana Urochulskiego, Pańska 95. 3289—1